

Pięć epok w jednym filmie

PREMIERA | „Erosa i Psyche” Różyckiego sprzed stu lat przywróci do życia w Operze Narodowej Barbara Wysocka.

JACEK MARCZYŃSKI

Tym utworem Ludomir Różycki chciał zaistnieć na niemieckich scenach. Udało mu się coś więcej, po I wojnie światowej jego dzieło wystawiano także w innych krajach. W kolejnych dekadach opera „Eros i Psyche” popadła jednak w zapomnienie i trwa w nim do dziś.

Popularny na początku XX wieku był także dramat „Eros i Psyche” Jerzego Żuławskiego (dziadka Andrzeja Żuławskiego), który stał się kanwą libretta opery. Od lat reżyserzy się nim jednak nie interesują, choć mógłby być materiałem dla gry z rozmaitymi konwencjami, którą lubi współczesny teatr.

– „Eros i Psyche” to tekst, który wyszedł spod pióra dobrego autora, choć jego język jest inny niż ten, którym dziś posługuje się teatr i literatura – uważa Barbara Wysocka. – Problematyczny nie jest jednak sam język, ale symbolika i tematy zawarte w tekście. Sto lat temu kod dramatu Żuławskiego był zrozumiały, wręcz oczywisty, ludzie zajmowali się sztuką w inny sposób, a sztuka zajmowała się innymi zagadnieniami niż dziś. W samej operze Różyckiego słyhać natomiast dobrą współpracę między autorem a kompozytorem. Tekst jest nieco archaicz-

ny, ale muzyka świetnie oddaje relacje między postaciami, ich emocje i cele.

Reżyserka widzi jeszcze inne zalety opery Różyckiego: – To wspaniały materiał na scenariusz filmowy. I nie chodzi mi wyłącznie o treść i zapis poszczególnych scen, ale też o muzykę, która ma dawny, hollywoodzki rozmach. Właśnie ona naprowadziła mnie na trop filmowy oraz stworzenie przestrzeni, w której można opowiedzieć całą tę historię.

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

O niewystawianej operze „Goplana” Żeleńskiego
„Zapomniana baśń dla świata”
23 października 2016 r.

archiwum.rp.pl

„Erosa i Psyche” nie jest jednak łatwo wystawić. Sztuką Żuławskiego zainteresował się przecież Puccini i zdobył prawa do jej przeróbki na libretto dla siebie, ale potem zrezygnował i oddał tekst Różyckiemu, twierdząc, że w tym tekście jest materiał co najmniej na trzy opery.

– Moim zdaniem wystarczyłoby go nawet na pięć oper – mówi Barbara Wysocka. – Długo zastanawialiśmy się ze scenografką Barbarą Hanicką,

jak konstruować rzeczywistość na scenie, bo nie można tu zastosować jednego gestu reżyserskiego, przenosząc „Erosa i Psyche” z dawnych czasów w dzień dzisiejszy. Libretto wymusza pokazanie pięciu różnych światów, ściśle określonych historycznie. Na dodatek dla każdego teatru to bardzo kosztowna opera. Wymaga użycia kompletnie różnych dekoracji oraz mniej więcej pięciuset kostiumów. W naszym przedstawieniu będzie ich ponad 350, ale to i tak ogromna liczba.

Barbara Wysocka dodaje, że za wszelką cenę chciała uniknąć budowania na scenie antycznej Grecji, Rzymu, średniowiecznego klasztoru i Paryża z czasów rewolucji francuskiej, miejsc i epok, w których rozgrywa się akcja.

– Opera to gatunek specyficzny – wyjaśnia. – Jeśli chce się użyć ironicznej metafory, istnieje ryzyko, że ironia wyparuje, a całość zrobi się śmiertelnie poważna i nieznośna dla widza. My nie tyle budujemy świat na scenie, co pokazujemy, że go budujemy, obnażając wszystkie narzędzia, jakimi to robimy. To zabieg bardzo teatralny, dekonstrukcja i konstruowanie w jednym. Wydaje mi się, że nie działamy wbrew autorom. Temat artysty, twórczenia, związanych z tym dylematów, był bliski Żuławskie-



♦ „Eros i Psyche”, akt rzymski, zrealizowany w Operze Narodowej jak w studiu filmowym

mu, który często dotykał go w twórczości.

Spektakl pokaże zdarzenia w sposób filmowy. – Stosujemy zabieg inscenizacji w inscenizacji – mówi reżyserka. – Budujemy ją na planie filmowym, z użyciem malowanych horyzontów, światła filmowych, kostiumów historycznych. A akt trzeci, dziejący się w klasztorze, stanowił punkt wyjścia nakręcenia filmu inspirowanego „Matką Joanną od Aniołów” Jerzego Kawalerowicza i francuskim „Męczeństwem Joanny d’Arc” Dreyera.

Sztukę Żuławskiego traktowano jako opowieść o walce między tym, co duchowe, i tym, co materialne w życiu człowieka.

– To jeden z tematów, które się nieco przedawniły, szczególnie w takim ujęciu, jak to zrobili autorzy – uważa Barbara Wysocka. – Zresztą Żuławskiemu zarzucano zbyt proste potraktowanie tej kwestii i zbyt płaskie jej przedstawienie. W naszym spektaklu ważniejsza stała się walka w smiej Psyche, która podążając za swoją tęsknotą, bezskutecznie szuka spełnienia i odnajduje je dopiero, gdy utraciła już całą nadzieję. Spotyka wówczas ponownie Erosa, ale tym razem jako Thanatosa, boga śmierci. Walka rozpięta jest tu między freudowskim popędem życia a popędem śmierci. Psyche od początku działa w sposób autodestruk-

cyjny, a spełnienie znajduje w odejściu ze świata i zniszczeniu. To dość przerażająca diagnoza, ale w czasach Żuławskiego i Różyckiego stosunek do życia, do śmierci i do spełnienia był nieco inny niż dziś.

Czy jest to więc przede wszystkim opera o niespełnieniu? – Zdecydowanie tak – odpowiada reżyserka – przecież w każdym akcie Psyche próbuje znaleźć swoje miejsce, ale nie spełnia się w żadnej z idei, ani w religii, ani w wolności, ani w używaniu życia, następuje to dopiero w ostatecznym załamaniu. ©©



Więcej zdjęć z prób „Erosa i Psyche”

rp.pl/kultura